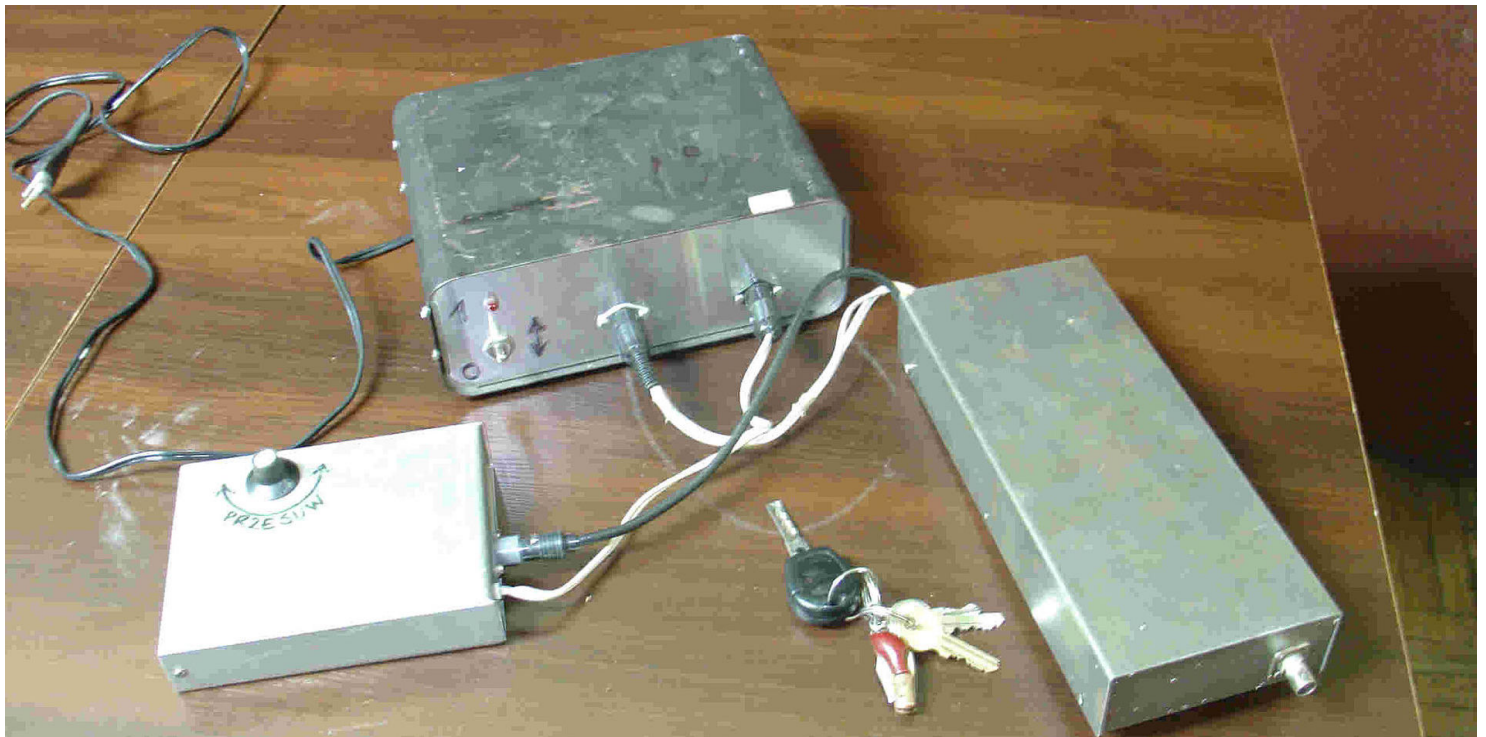


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/opozycja-w-prl/63807,Bolek-i-Lolek-przeciwko-komunie.html>



ARTYKUŁ

„Bolek i Lolek” przeciwko komunie

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 07.03.2020

„Bolek i Lolek” to tytuł jednej z najpopularniejszych bajek dla dzieci w okresie PRL. Taką samą nazwę otrzymał jeden z nadajników wykorzystywanych od 1984 r. przez warszawskie Radio „Solidarność”. Był to nadajnik specyficzny: umożliwiał podziemnym radiowcom wejście z napisami na wizję TVP.

Podziemne Radio „Solidarność” zostało stworzone przez Zbigniewa i Zofię Romaszewskich w 1982 r. Od początku dysponowało ono nadajnikami własnej konstrukcji. Pierwszym z nich był skonstruowany przez Macieja Kołyszkę „Komar”. Jednak wraz z objęciem kierownictwa radia przez Wojciecha Stawiszyńskiego, szefa „Armenii” (zakonspirowanego zaplecza techniczno-organizacyjnego Regionalnego Komitetu Wykonawczego NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze), zaczęła się wręcz „seryjna” produkcja sprzętu na jego potrzeby. Kierowana przez Janusza Radziejowskiego komórka „Armenii”, działająca pod nazwą „Kwadrat”, wykonała około sto nadajników różnych generacji („Gienia”, „Gordon”, „Berta” oraz „Bolek i Lolek”, inaczej „BiL”) o mocy od 2 do nawet 200 Wat, a w związku z tym o zróżnicowanym zasięgu. Wykorzystywała je nie tylko ekipa pod kierownictwem Stawiszyńskiego, ale również tzw. Program II i III warszawskiego Radia „Solidarność” oraz podziemni radiowcy z innych regionów kraju (Górnego Śląska, Wielkopolski, Podlasia czy Ziemi Łódzkiej).



**Podziemne Radio „Solidarność”
zostało stworzone w 1982 r.
przez Zofię i Zbigniewa
Romaszewskich (na zdjęciu)**

Wspomniany „Bolek i Lolek” nie był jednak własną konstrukcją „Armenii”, a „jedynie” ulepszoną wersją sprzętu uzyskanego z zewnątrz. Skonstruowała go „grupa techniczna” utworzona na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej przez Włodzimierza Tarwackiego i Witolda Wierzejskiego, która przygotowywała różne urządzenia techniczne (np. detektor promieniowania podczerwonego dla obrony przed ewentualną obserwacją przy wykorzystaniu noktowizorów) na potrzeby podziemnej „Solidarności”. Dziełem tej grupy był również wspomniany nadajnik telewizyjny, który pozwalał na nadawanie napisów, a dokładniej haseł w rodzaju „SOLIDARNOŚĆ ŻYJE” czy zapowiedzi audycji radiowych (np. „WŁĄCZ RADIO UKF”). Całość sprzętu (oprócz niezbędnej do emisji anteny) stanowiły trzy niewielkie pudełka, które – co ważne – mieściły się w zwykłej torbie podróżnej. Dzięki temu w razie zagrożenia sprzęt można było łatwo i szybko wynieść, np. pod ubraniami. Zostać musiały jedynie zajmujący najwięcej miejsca zasilacz oraz antena. Ten pierwszy jednak mógł udawać ładowarkę do akumulatorów, ta druga zaś wyglądała jak zwykła antena odbiorcza. Dzięki

niewielkim rozmiarom aparaturę można było też spokojnie przewozić samochodem – do czasu pierwszej wpadki funkcjonariusze MO nie byli bowiem świadomi jego wielkości i szukali dużo większego sprzętu.



Pierwsza audycja nadana została w Warszawie 12 IV 1982 r. o godz. 21:00, z dachu jednego z wieżowców przy ul. Grójeckiej (materiał ze strony internetowej: polskieradio24.pl)

Twórcy nadajnika

Prototyp nadajnika opracował i wykonał Wierzejski, jego część cyfrową przygotowali Andrzej Skorupski i Wojciech Zaworski, mechanikę Marek Rajwacki, zasilacz z kolei skonstruował Tarwacki, a napisy na kościach pamięci EPROM zaprogramował Marek Czosnyk. Jako pierwszy nadajnik – w warunkach laboratoryjnych – uruchomił Wierzejski. Pierwszą próbną emisję przeprowadzono w Marysinie Wawerskim, w mieszkaniu Jana Nadratowskiego.

Nadajnik telewizyjny pozwalał na nadawanie napisów w rodzaju „SOLIDARNOŚĆ ŻYJE” czy zapowiedzi (np. „WŁĄCZ RADIO UKF”). Całość sprzętu (oprócz anteny) stanowiły trzy niewielkie pudełka, które mieściły się w zwykłej torbie podróżnej.

Równocześnie kontynuowano prace nad udoskonaleniem nadajnika. Jan Kochman wykonał generator, a Stefan Misiaszek serię bloków cyfrowych oraz składaną antenę do szybkiego montażu i demontażu. Nowy nadajnik miał też większą moc – 150 Wat. Ta wersja (wraz z instrukcją obsługi oraz pełną dokumentacją techniczną) trafiła do Stefana Rusinka, członka „Kwadratu”. Latem 1984 r. nadajnik dotarł z kolei do Wojciecha Skowrona z Podkowy Leśnej, szefa wchodzącego w skład „Armenii” Terenowego Komitetu Oporu „Solidarność”. Wyemitował on z własnego mieszkania pierwszą, próbną audycję. Notabene zakończyła się ona „wpadką”. Do Skowrona ustawiającego – zgodnie z instrukcją – obraz w suterenie przybiegła jego mama mieszkająca na piętrze z radosnym krzykiem: „Wojtek! Solidarność podłączyła się do telewizji!”. Ten ledwo zdążył wyłączyć i nakryć kocem nadajnik...



Nadajnik Bolek i Lolek (fot. Janusz Radziejowski)

Ludzie patrzcie w telewizor!

Kolejna próba, tym razem już „bojowa”, została przeprowadzona na terenie osiedla Nowa Wieś (obecnie osiedle Staszica) w Pruszkowie – lokal załatwiła Wanda Klinert (obecnie Szulc). Jak potem wspominał Skowron:

„Z tremą naciskam czerwony przycisk i w tym momencie słyszę za oknami chór okrzyków, z których wyławiam jeden: «Ludzie patrzcie w telewizor!». W jednej chwili pryskają wszelkie obawy. Wycofuję wszelkie żale, które miałem do konstruktorów. Urządzenia działa!».



**O porze emisji informowano także
za pomocą ulotek**

Sukces przerósł zresztą oczekiwania – rozmieszczeni wcześniej w okolicy obserwatorzy, a także inne przypadkowe już osoby poinformowały, że zasięg audycji wynosił ponad dwa kilometry. I to, mimo, że nadawano jedynie z trzeciego piętra. Ponadto okazało się, że do emisji można wykorzystać antenę zbiorczą, co w oczywisty sposób ułatwiało pracę podziemnym radiowcom.

„Bolek i Lolek” był też z powodzeniem wykorzystywany w kolejnych latach, m.in. w Pruszkowie, Legionowie, Milanówku czy Grodzisku Mazowieckim, a nawet podczas „występów gościnnych” w Krakowie. Udoskonalano też jego konstrukcję, m.in. wykonano do niego zupełnie inną antenę, wprowadzono możliwość szybkiej i bezpiecznej wymiany kości pamięci EPROM i kilka innych udoskonaleń. Emisji nie przerwała – choć z pewnością utrudniła je podziemnym radiowcom – wpadka z nadajnikiem Jana Gołębia w dniu 9 października 1985 r. na Saskiej Kępie. Ale to już inna, równie ciekawa historia...

COFNIJ SIĘ